

Bańka, Józef

Eutyfronika - centralna teoria wartości humanistycznych i technicznych

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 18/1, 17-32

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



EUTYFRONIKA — CENTRALNA TEORIA WARTOŚCI HUMANISTYCZNYCH I TECHNICZNYCH *

I

Nie ma w naszych czasach na świecie ogólnie przyjętego, teoretycznie zadowalającego wyjaśnienia przewrotów dokonujących się w dziedzinie współczesnych procesów cywilizacyjnych, a także w dziedzinie skutków tych procesów w sferze osobowości ludzkiej, w sferze ogólnie pojętego zdrowia społecznego. Określając niedomagania występujące w tym zakresie warto dodać, że w ocenie zdobyczy techniki brakuje często gruntu syntezy teoretycznej, która pozwoliłaby uchwycić istotę dokonywających się przewrotów w wymiarach socjalnych i antropologicznych. Nazbyt często rozważania mają charakter obszernego wyliczenia innowacji technicznych, lub też uwag o przyszłości cywilizacji komputerowej. Sensowne są więc wszelkie próby zmierzające do zrozumienia w oparciu o bardziej teoretyczne podstawy istoty rewolucji naukowo-technicznej i jej skutków dla człowieka i społeczeństwa.

Analiza tego, co bywa rozumiane jako „skutki cywilizacji”, ułatwić może znacznie zrozumienie sposobu, w jaki ludzie oceniają cywilizację w ogóle i jak wiążą z nią posiadane systemy wartości. Wychodzimy przy tym z założenia, że obok szeroko omawianego obecnie zagrożenia, wynikającego z zanieczyszczenia środowiska biologicznego, nie mniej ważnym jest, zanieczyszczenie środowiska psychicznego człowieka — występowanie zjawiska, które w dalszym ciągu nazywać będziemy „zmęczeniem industrialnym”, szturmującym najbardziej osobiste cechy osobnika ludzkiego. Jego symptomami stają się — pośpiech, nerwica, agresja, wyczerpanie, stress itd. Wskazywałoby to na specyficzne trudności adaptacji człowieka do postępującej cywilizacji maszynowej i na potrzebę świadomości profilaktyki, która uwzględniając wszystkie składniki osobowości człowieka, powinna nie tylko zapobiegać niekorzystnemu oddziaływaniu techniki, ale sprzyjać tworzeniu tego co jest pożądane. Te zadania, dające się sprowadzić do generalnego problemu jak zapewnić szybki, nieszkodliwy dla ludzi postęp techniczny z rozsądną gwarancją sukcesu, prowadzą do konstruowania programów kompleksowych i interdyscyplinarnych, które obejmują takie elementy jak: 1) analiza wpływu techniki na osobowość ludzką, 2) propozycja określonego typu profilaktyki zmierzającej do protegowania czynnika osobowego w kontakcie człowieka z techniką, 3) nowe ujęcie roli filozofii człowieka jako syntetycznej nauki leżącej u podstaw tego rodzaju profilaktyki.

* Artykuł stanowi zmienioną wersję referatu, którą autor wygłosił na zebraniu Zespołu Badań nad Zagadnieniami Rewolucji Naukowo-Technicznej w dn. 4 czerwca 1971 r. Por. sprawozdanie z tego zebrania w nrze 4/1971 „Kwartalnika”, s. 854—855. (Przypis red.).

Pomijając dość naturalną w tak początkującej nauce tendencję do zmierzania ku celowi według schematu, jakiego dostarczyć mogą jej rozwinięte już nauki dotychczas istniejące, włącznie z tym, co niosą one jako tzw. złudzenia ideologiczne, za istotną przyczynę jej niedorozwoju uznać trzeba fakt, że rozwiązywanie poruszanych problemów występować musi łącznie z intencjonalnym zapleczem społecznym tych problemów, implikując interesy klasowe. Tak np. lansowana w krajach kapitalistycznych teoria konwergencji (podobieństwa, zbieżności) obciąża niemal cały dorobek filozofii techniki na terenie tych krajów. Zakłada ona bowiem, że przebieg rewolucji naukowo-technicznej zaciera stopniowo różnice ustrojowe pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem tak dalece, iż w końcu zupełnie je zlikwiduje. Oczywiście jest to koncepcja jak najbardziej fałszywa, gdyż przypuszcza jednocześnie, iż podobieństwo sposobów wytwarzania zlikwiduje stosunki własnościowe i wynikające z nich przeciwieństwa klasowe.

Trzeba tu podkreślić, iż w miarę automatyzacji procesów cywilizacyjnych, postęp techniczny rodzić będzie w tym zakresie wiele odrębnych problemów w kapitalizmie i w socjalizmie, o ile problemy te wkraczać będą w strukturę klasową społeczeństwa. Byłoby jednak uproszczeniem sądzić, że postęp techniczny będzie w warunkach kapitalizmu obfitował w różnego rodzaju negatywne skutki, zaś w socjalizmie będzie wyrazem li tylko produkcyjnego sukcesu. Wydaje się, że problem presji technicznej na życie człowieka o tyle, o ile wyrasta on poza ramy klasowych uwarunkowań, tzn. o ile jest elementem tradycji ogólnoludzkiej, zasługuje na baczność uwagę także w naszych warunkach, w których notujemy fazę wkraczania wielkim krokiem w etap rewolucji naukowo-technicznej. Wspomniane skutki uboczne dotyczą wtórnie negatywnego działania techniki w sferze zdrowia ludzkiego, ale nie tylko w tej sferze. Godne uwagi wydają się być skutki przyspieszenia postępu technicznego w sferze osobowej człowieka.

Współgra wrodzonej natury biologicznej człowieka i sił techniki wkracza w decydującą fazę; mamy bowiem do czynienia z ingerencją skutków techniki w samo życie indywidualno-psychiczne człowieka. Tym, co zostało, tutaj wtórnie zaatakowane, stała się sama osobowość człowieka. Inaczej mówiąc, technika — sama w sobie ani dobra ani zła (jeśli w ogóle istnieje coś takiego jak „technika sama w sobie”) — ułatwiając człowiekowi życie, stała się w swoim ubocznym oddziaływaniu toksyczną wobec jego struktury osobniczej. Wydaje się jednocześnie, że reakcją na to stwierdzenie powinien być nie tyle lęk przed technizacją życia, ile przekonanie o konieczności rozumnej (a przecież możliwej) profilaktyki, przekonanie o konieczności stwarzania technik wyspecjalizowanych w protegowaniu człowieka w jego symbiozie z maszyną. Jako problem nowy, wyrastający z istoty nowoczesnej techniki, jawi się problem zabezpieczenia specyficznie ludzkich warunków przyspieszenia postępu technicznego. W znaczeniu normatywnym można go określić jako program przewyżczenia multiplikatywnych skutków intensywnego rozwoju techniki; w sensie merytorycznym zaś — jako postulat protegowania osobistych, „intymnych” właściwości człowieka, wywodzących się ze sfery indywidualno-psychicznej (przeżyciowej).

Szczegółowe badania nad literaturą z tego zakresu mogłyby przynieść bogaty plon w postaci ilustracji zaprezentowanego problemu. Prze-

de wszystkim jednak cybernetyka ujawniła moce, które w sposób wyrazisty ingerują w naturalny stan homeostazy osobnika ludzkiego. W swojej *Cybernetyce* N. Wiener pisał przy okazji analizy problemów informacji: „Jest [...] rzeczą prawdopodobną, że człowiek, istota o najbardziej ze wszystkich zwierząt rozwiniętym układzie nerwowym, której zachowanie jest prawdopodobnie uzależnione od sprawnego działania najdłuższych łańcuchów neuronowych, demonstruje złożone zachowania, zbliżające się bardzo blisko do stanu przeciążenia, który grozi poważnymi i katastrofalnymi konsekwencjami. [...] We wszystkich tych przypadkach nadchodzi niespodziewanie moment, w którym na normalny ruch informacji nie starcza miejsca i następuje rodzaj załamania umysłowego”¹.

Warto w związku z tym stwierdzeniem ustosunkować się do dwóch przeciwstawnych nurtów oceny postępu naukowo-technicznego. „Jeden z nich — jak słusznie zauważa B. Suchodolski — broniąc rzekomo praw człowieka, czynił to za cenę odrzucenia cywilizacji, drugi zaś głosił jej postęp, ale za cenę zniszczenia człowieka”². Jest jednak możliwa inna płaszczyzna jedności: samo pytanie „czy wybierać człowieka czy też jego cywilizację?” nie jest poprawne. Zasadne jest natomiast pytanie głębsze: „dzięki jakim warunkom rozwój cywilizacji stawałby na usługach człowieka?”. Chodzi o to, że można krytykować cywilizację nowoczesną, nie odrzucając jej zasadniczego kierunku rozwoju. Inaczej mówiąc idzie nie o kategorie człowieka i cywilizacji, ale o kategorie psychiki i przystosowania.

Wreszcie istnieje problem językowych trudności, które mają niejaki wpływ na podejście do zagadnienia możliwej profilaktyki. Problem przewyciężenia szkodliwych dla psychiki ludzkiej skutków rozwoju techniki domaga się z wielu względów powstania odrębnej dyscypliny, która by zajęła się wyżej wymienionymi zagadnieniami. Poważną przeszkodą w budowaniu takiej nauki jest brak jedności w literaturze tematu, brak odrębnej dla tych zagadnień terminologii. Terminologię taką sugeruje proponowana gdzie indziej³ „eutyronika”, która w sytuacji, w której dochodzi do głosu konflikt między naturą ludzką, między „prostodusznie naiwnym” (gr. *eutyfron*) sercem człowieka a wymaganiami techniki, automatyki, regulacji, miałaby się zająć wsparciem — w owym konflikcie — tego co osobiste, specyficznie ludzkie. Propozycja ta nawiązuje do rozróżnienia, które wprowadził u nas T. Kotarbiński, stwierdzając że prakseologia dotyczy „chłodnych” wskazań zachowania czynnego. „Poszukujemy — pisze T. Kotarbiński — wyłącznie wskazań chłodnych, to znaczy nie apelujących do uczuć ani wzruszeń podmiotu”⁴. Prawym kontrastu powiemy zatem, że eutyronika byłaby rodzajem „cieplej” prakseologii, czyli teorii działania celowego, której rezultaty oceniane są jako osobniczo cenne, a więc nie tylko technicznie skuteczne, w „chłodnej” skali działania. Rodzące się na tym gruncie wskazania „cieplej” dotyczą bariery narzuconej człowiekowi przez ewolucję, atakowanej przez negatywne skutki cywilizacji. Z jednej bowiem strony, tj.

¹ N. Wiener: *Cybernetyka czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*. Warszawa 1971 s. 195.

² B. Suchodolski: *Wychowanie dla przyszłości*. Wyd. 3. Warszawa 1968 s. 20.

³ J. Bańka: *Współczesne problemy filozofii techniki*. Poznań 1971.

⁴ T. Kotarbiński: *Zasady dobrej roboty*. „Myśl Współczesna” 1946 nr 1 s. 25.

z punktu widzenia analizy psychologicznej, maksimum satysfakcji uzyskuje człowiek w dążeniu do celów, nie zaś w ich natychmiastowym osiągnięciu; z drugiej — analiza inżynierska wskazuje, że maksimum korzyści uzyskuje się w skuteczności działania, nie zaś w dokonywaniu działania dla niego samego. Tu też krąg się zamyka: skuteczność i celowość spotyka się oko w oko ze skutecznością maszyny, dystansującą — na mocy prawa przyspieszonego rozwoju — celowość ludzką.

To narzucenie działaniu człowieka nowej celowości — celowości zewnętrznej wobec niego techniki nasuwa myśl o potrzebie profilaktyki. Chociaż nie o „profilaktykę” wprost by tutaj chodziło. Słowo to bowiem oznacza ogólnie: stosowanie różnych środków zapobiegawczych w celu niedopuszczenia do wypadków, uszkodzeń, katastrof itp. Chodziłoby zatem o coś więcej wówczas, gdy mówimy o konieczności profilowania wpływów nowej techniki na osobowość ludzką; tym „więcej” (poza zapobieganiem”) jest właśnie protegowanie czynnika ludzkiego w układzie człowiek-technika. Mając być może na uwadze tego typu postulat Z. Fajnbura zauważa: „Powszechne zmiany w wyobrażaniu sobie i ostrzeganiu świata przez człowieka, zachodzące w następstwie rewolucji naukowo-technicznej i społecznej powinny wyrazić się w tak ważnej dziedzinie egzystencji ludzkiej jak wzajemny stosunek elementu racjonalnego i emocjonalnego, w sferze ludzkich emocji. Z całego zespołu następstw rewolucji naukowo-technicznej jest to bodajże najbardziej niezbadany problem”⁵. Jeśli przyjąć, że kultura humanistyczna wiąże się ściśle z dziedziną emocji, ze światem przeżyć wewnętrznych, zaś technika wiąże się z naukami ścisłymi, z rozumowym, racjonalistycznym podejściem, to zagadnienie sprowadza się do poszukiwania wspólnych systemów wartości dla nauk zarówno technicznych, jak humanistycznych, funkcjonujących w podświadomości ich nosicieli. Ocena charakteru wspólnoty tych wartości, ich uświadomienie *explicite* oraz zaproponowanie ich skutecznej „protekcji” należałyby do sugerowanej profilaktyki skutków postępu technicznego w sferze życia ludzkiego.

Aby jednak móc stwierdzić możliwość budowania takiej profilaktyki, trzeba by wpierv uporać się z pytaniem, w których to dziedzinach technika może się zająć z humanistyką?

II

Wzmocnienie powiązań techniki z humanistyką występuje na gruncie sprzężenia się nauki z techniką, a więc na gruncie przesunięcia zarazem proporcji czynnika ludzkiego i technicznego w układzie człowiek-maszyna. Można powiedzieć, że przesunięcie to zmienia za każdym razem pojęcie techniki jako takiej. W języku greckim „technika” (*techné*) oznaczała „sztukę”, polegającą na zdolności, zręczności i umiejętności wykonywania określonej działalności przez człowieka, względnie — poznanie zasad stosowania, używania jakiegoś narzędzia (urządzenia), a więc kwalifikacje. Takie pojęcie techniki wiązało się, rzecz jasna, z indywidualnymi cechami pojedynczego człowieka i traci swój sens we współczesnym typie produkcji, gdzie — poza człowiekiem i jego kwalifikacjami — decydującą rolę odgrywają środki pracy, a szczegól-

⁵ Z. Fajnbura: *Perspektywy rewolucji naukowo-technicznej a rozwój jednostki*. W: *Zagadnienia rewolucji naukowo-technicznej*. „Zeszyty Dokumentacyjne PAP”. Warszawa 1969 s. 123.

nie technologiczne metody produkcji, narzędzia i przedmioty pracy. W tym to kontekście, współczesny sens terminu „technika” jest o wiele szerszy, obejmuje bowiem to, co jest niezbędne dla pełniejszego przygotowania poprawnego wykonywania produkcji, m.in. czynności dokonywane przy pomocy różnych urządzeń, jak również wszelkie procesy technologiczne.

Przed wszystkim rzuca się w oczy fakt, iż technika jest obecnie równoznaczna z materialnymi elementami sił wytwórczych i zdobyczami nauk przyrodniczych. Toteż „kiedy dziś mówimy o współczesnym znaczeniu słowa technika lub postęp techniczny, poszerzamy tradycyjnie ustalone granice tych pojęć w sposób zasadniczy”⁶. Należy podkreślić, że zajmując się zagadnieniem treści postępu technicznego, nie sposób pominąć tego, że bywa on rozumiany w sensie nowości, innowacji, przez co rozumieć trzeba „wprowadzenie nowych produktów, których wytwarzanie wymaga nowych urządzeń, eksploatację nowych źródeł surowców, która wymaga nowych inwestycji w dziedzinie produkcji i transportu”⁷, czyli „stopniowe wykorzystanie aparatu wytwórczego przedsiębiorstwa do bieżącego stanu technologii”⁸. Widać też wyraźnie, że według autorów współczesnych „pojęcie postępu technicznego nie da się ani wytłumaczyć, ani uzasadnić jako zjawisko techniczne samo w sobie, a jedynie jako zjawisko techniczne poddane kryteriom ekonomicznym... Bez uwzględnienia strony ekonomicznej, a w dalszym rzucie także socjologicznej, wszelkie rozważania na temat postępu technicznego wydają się nie mieć szczególnego sensu”⁹.

Fakt, że pojęcie postępu technicznego zostało poddane kryteriom innych nauk świadczy o sprzężeniu tych nauk z praktyką, co z kolei jest „oznaka, że większość dyscyplin naukowych doszła już do wysokiego poziomu rozwoju. Dyscypliny te bowiem — choćby powstawały pod wpływem potrzeb praktycznych — dopiero w pewnym zaawansowanym etapie rozwoju stają się stosowalne, tj. zdolne do zaspokojenia owych potrzeb [...]. Wzniesienie się poszczególnych dyscyplin na poziom stosowalności wiąże je przy tym ze sobą. Rzadko bowiem tylko zdarza się, iż pewna dyscyplina naukowa niezależnie od innych oddziałuje na pewną określoną gałąź techniki. Regułą jest natomiast jednoczesny wpływ różnych dziedzin nauki na różne dziedziny praktyki technicznej”¹⁰. Z tego punktu widzenia niezwykle ważne jest zrozumienie, które nauki podstawowe w sensie poznawczym uczestniczą w rozwoju techniki bezpośrednio produkcyjnej, i które z nich reprezentują wartości społeczne w znaczeniu potrzeb ludzkich. Można bowiem sądzić, że do nauk podstawowych techniki w sensie poznawczym należą nie tylko nauki przyrodnicze, mogące przyczynić się do doskonalenia lub umożliwienia dostosowywania przyrody do potrzeb człowieka, ale także nauki społeczne, które mają wyraźnie na celu wskazywanie wyborów zaspokajanych potrzeb.

Nie trzeba przekonywać, że niezrozumienie lub niedocenianie zależności techniki od nauk społecznych umniejsza wartości społeczne tech-

⁶ Z. Muszyński: *Industria doctrinam iuvat*. Warszawa 1959 s. 13.

⁷ M. Kalecki: *Teoria dynamiki gospodarczej*. Warszawa 1958 s. 211, 212.

⁸ Tamże.

⁹ K. Wandelt: *Istota i rodzaje postępu technicznego*. Poznań 1960 s. 4.

¹⁰ E. Olszewski: *Dziś i jutro rewolucji naukowo-technicznej* W: E. Olszewski, Z. Rybicki, K. Secomski: *Czynniki naszego rozwoju*. Warszawa 1971 s. 16—17.

niki. Choćby dlatego, że technika korzysta i korzystać musi z wiedzy poznawczej gromadzonej poza techniką (np. ekonomia, prawo, psychologia, estetyka itd.). Zwłaszcza nauki społeczne rozwijane poza techniką dostarczają jej znajomości potrzeb oraz skutków bezpośrednich i ubocznych ich zaspokojenia, a także kryteriów wyboru potrzeb do zaspokojenia. Są to zagadnienia zasadniczej wagi dla rozwoju kulturalnego, mające doniosłe znaczenie humanistyczne i techniczne. Z drugiej strony, techników interesują rozwijane w obrębie samej techniki pewne problemy nauk społecznych, np. w architekturze problematyka reżimów psychicznych budownictwa. W każdym bowiem dziale techniki występują zagadnienia o charakterze ekonomicznym, prakseologicznym, socjologicznym, prawnym, estetycznym, ergonomicznym, które to zagadnienia są, jak wiadomo, wydzielone właśnie z ekonomii, socjologii, estetyki, ergonomii itd. Można więc powiedzieć, że istnieją dziedziny, w których wartości techniczne spotykają się z wartościami humanistycznymi, ponieważ między problemami nauk społecznych i antropologicznych rozwijanych w obrębie techniki i poza nią nie ma ścisłej granicy z punktu widzenia merytorycznego.

Wolno na tej podstawie sformułować swoisty „paradoks wyprzedzenia „zgodnie z którym nauki podstawowe techniki w przedziale przyrodniczym rozwijają się intensywnie, w wyniku czego ich rozwój wyprzedza nauki społeczne, których części wydzielone partycypują w rozwoju techniki na zasadzie obiektywnie opóźniającej ten rozwój enklawy¹¹. Z drugiej strony te właśnie enklawy mają dostarczyć działalności gospodarczej znajomości potrzeb i kryteriów ich wyboru; co więcej — znajomości ich bezpośrednich i ubocznych skutków. Nic więc dziwnego, że zastosowania nauk społecznych do kierowania postępem technicznym przez wybór potrzeb i produkcji nie są równie szerokie co zastosowania nauk przyrodniczych. Nic dziwnego też, że o tym zakresie kierowania techniką, który dotyczy wyboru cech użytkowych produktu oraz wyboru produktów ze względu na ich cechy użytkowe, nie tylko ekonomiczne — wiemy bardzo mało w sensie pozytywnym. W sensie negatywnym wiemy natomiast tyle, że technika przez biernie jej użytkowanie może wyjąławić i wypaczać wartości psychiczne i społeczne oraz że jest w stanie dostarczyć nieograniczonych środków zniszczenia. Rozwinąwszy bowiem wielki zakres korzystania z dobrodziejstw techniki, nie umiemy jeszcze chronić się od jej ubocznych negatywnych następstw, tzn. nie umiemy utrzymać się w granicach niezbędnej adaptacji biologicznej.

Rzecz jasna, pojęcie adaptacji ma swój wyraźny zakres biologiczny. Oznacza uzyskanie równowagi utraconej względem określonego środowiska. Dokonać się to może tylko dzięki dysponowaniu przez organizm taką różnorodnością regulacyjną, która niezawodnie odparowuje środowiskowe fluktuacje. Istotne jest to, że adaptacja biologiczna jest procesem „oszczędnym”, gdyż uwzględnia tylko parametry niezbędne; dysponuje tylko takim zakresem regulacyjnym, jaki został na nim wymuszony przez trwałe ograniczenia środowiskowej różnorodności. Jednocześnie jednak występuje u człowieka proces „bogatej” adaptacji, wsparty możliwościami poznawczymi gatunku *homo sapiens*. Jak wiemy, w wyniku

¹¹ Np. w tym sensie, w jakim brak „programów” humanistycznych opóźnia rozwój inżynierii genetycznej. Rola nauk społecznych „nie polega” na opóźnianiu rozwoju techniki ale słabszy rozwój tych nauk nie „sprzyja” przyspieszeniu postępu technicznego. Szybszy rozwój nauk społecznych, antropologicznych ma więc tu charakter postulatyczny.

ewolucji centralnego układu nerwowego i mózgu człowiek stał się stopniowo najpotężniejszym organizmem jeśli chodzi o możliwość wpływania na funkcjonowanie naturalnych ekosystemów; człowiek stał się homeostatem inteligentnym.

To działanie „oszczędnej” i „bogatej” adaptacji zawiera następujące prawidłowości: a) rezultaty teoretyczne działalności człowieka są jak gdyby różnorodnościową rezerwą ludzkości, techniczne zaś urzeczywistnienia tych rezultatów stanowią odpowiednik fenotypowej¹² manifestacji stanów potencjalnie możliwych; b) cywilizacja realizuje prawie wszystko to, czego nauka dostarcza ludzkości w owej postaci potencjalnej, chociaż postępowanie takie nie zawsze musi być korzystne dla człowieka. Jest więc jasne, że obecność wiedzy samej w sobie ludzkości zaszkodzić nie zdoła, jeśli nie będzie się realizować wszystkiego, „co się tylko da”. Niebezpieczeństwo tkwi natomiast w tym, że ludzkie możliwości zmieniania i kierowania przyrodą wzrastają szybciej, niż człowiek jest w stanie wyobrazić sobie i zrozumieć konsekwencje głębokich przemian, jakie jest w możności wywołać. W tym następnie, że graniczna wydolność mechanizmów homeostatycznych może być łatwo przez człowieka przekroczona. Mimo wszystko bowiem współczesna era rozkwitu techniki coraz bardziej implikuje dawne, naturalne relacje: człowiek-ekosystem. Stąd potrzeba zaprzątnięcia się precyzacją pojęcia kompleksu przyrodniczego i technicznego oraz kompleksu technicznego i humanistycznego, traktując oba te zadania jako próbę wytyczenia zasięgu obu tych nurtów wartości sprężonych w całym historyczno-ewolucyjnym potoku naszej kultury.

III

W zakresie kompleksu technicznego i humanistycznego na pierwszy plan wysuwają się uboczne negatywne skutki przyspieszenia postępu technicznego w sferze osobniczej. Fakty świadczą, że postęp techniczny nie mieści w sposób jednoznaczny w najszerzej pojętym humanizmie. Można jedynie mówić o nastawieniu humanistycznym jej twórców, o pewnych intencjach humanistycznych ich filozofii, ale intencje te nie są ani konsekwentne, ani bezsporne, a co najważniejsze nie są przewidywalne. Toteż technika, ułatwiając człowiekowi życie, stała się toksyczna wobec jego parametrów osobniczych i powoduje konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na niekontrolowane dotąd skutki rozwoju techniki. Im bardziej powolne, żywiołowe kształtowanie się warunków bytu osobników zostaje zastąpione przez kształtowanie ich w drodze planowych zabiegów, tym bardziej aktualne staje się pytanie, jakie są granice biologicznie uwarunkowanej, ekologicznej labilności gatunku *homo sapiens*, oraz jakie są biologicznie i kulturowe uwarunkowane wymagalniki, których naruszenie może wywołać objawy patologii psychicznej i społecznej.

Wymagalniki te próbuje ująć wspomniana eutyfronika, zmierzająca do przewyciężenia wszelkich przejawów „zmęczenia industrialnego”, które oznacza tutaj doraźne skutki emocjonalne i dalsze następstwa psychiczne przemian zachodzących w naturalnych układach przyrod-

¹² Fenotyp — zespół cech organizmu, który stanowi wynik współdziałania zespołu czynników dziedzicznych, czyli genotypu (zespół genów warunkujący właściwości dziedziczne organizmu) oraz warunków środowiska.

niczych, jak też w bezpośrednim środowisku życia człowieka w wyniku jego działalności cywilizacyjnej, organizacyjnej i społecznej. Jest rzeczą jasną, że ograniczanie profilaktyki do ochrony li tylko biologicznego środowiska człowieka może budzić uzasadnione obawy o jej skuteczność. Ochronie „soma” musi towarzyszyć jako *conditio sine qua non* — ochrona ludzkiej „psyche”. W tym kontekście słusznie zauważa prof. J. Aleksandrowicz, który stwierdza: „Jako przejaw antynomii *soma* i *psyche*, wyrosły z współczesnej kultury, jest apel U Thanta. W tym bezsprzecznie ważnym głosie dostrzega się wołanie o ochronę przyrody i człowieka jako maszyny biologicznej, a nie człowieka jako wartości. Nie wróżę pełnego sukcesu tej ze wszech miar potrzebnej akcji ochrony naturalnego środowiska, jeżeli równoległe doń nie odezwie się głos apelujący do wszystkich ludzi świata o przywrócenie równowagi w środowisku psychospołecznym, czyli inaczej mówiąc — o dobrych interpersonalnych stosunkach w społeczności własnej i międzynarodowej”¹³.

Aby dalej istnieć sensownie, człowiek musi przewyżczać skutki postępu technicznego dające znaczenie sobie w tej sferze, musi sobie wytworzyć odpowiednie mechanizmy obronne. I w tym sensie konflikt może być na bieżąco redukowany nie prowadząc do groźnych napięć. Rzeczona natomiast eutyronika — jako centralna teoria wartości nauk humanistycznych i technicznych — formułować by winna tego typu środki restaurowania ludzkiej inicjatywy indywidualnej, zmierzając do odtworzenia osobistego charakteru człowieka żyjącego w warunkach nowoczesnej techniki.

Bliższa analiza winna pokazać drogi skojarzeń, zarówno znaczących, jak i przypadkowych pod względem treści, jakimi dochodzi się do tego rodzaju odtworzenia. Istnieje bowiem taka część w działalności technicznej człowieka, która nie podlega już rozważaniom technicznym, a więc część, w którą ingeruje niewymierny, choć stochastycznie uchwytany czynnik osobistej wartości twórcy. Wszelkie metody zaradcze powinny, jak się zdaje, dążyć do uprzywilejowania (protegowania) tej właśnie części działalności człowieka, tj. do utrwalenia w procesach technologicznych pożądanej porcji dyskretnych aktów osobniczego zachowania, warunkując w ten sposób przetrwalność czynnika osobowego w toku realizacji procesu technologicznego. Warto zwrócić uwagę, że występuje tu charakterystyczne sprzężenie wartości ludzkich i technicznych: gwałtowne przyspieszenie postępu technicznego, po przekroczeniu pewnego progu, może prowadzić do utrudnień indywidualno-psychicznych, które z kolei mają wpływ na dalszy tok procesu technologicznego. Oznacza to, że przeciwdziałanie ujemnym skutkom rozwoju techniki w sferze osobowej ma na celu względy nie tylko humanitarne, ale także powodzenie procesu technologicznego w tych aspektach, które wiążą się ściśle z samopoczuciem twórcy.

To rozdwojenie wydaje się nieuniknione, a jego podstawy trudno poznać od razu. Początkowo objawia się ono jako konflikt między światem emocji i reżimu racjonalnego. Ponieważ człowiek nie rozporządza przy tym nieograniczoną ilością energii psychicznej, przeto musi wykonywać swe zadania celowo dzieląc swą osobowość. To, co zużywa on dla celów racjonalizacji swego życia, zabiera w dużej mierze światu

¹³ J. Aleksandrowicz: *Rozważania o deklaratywności i antynomiach w medycynie*. „Życie Szkoły Wyższej” 1971 nr 6 s. 16.

emocji i życiu indywidualnemu: przeto skutki jego działania nie są dlań w sposób jednoznaczny pożyteczne. Ten właśnie problem wymaga bliższego przebadania.

IV

Najbliższe pytanie, które się nasuwa, brzmi: jakimi środkami posługiwać się winien człowiek, aby pohamować powstawanie ubocznych skutków rozwoju techniki i być może w ogóle je wyeliminować? Kilka z tych środków już poznaliśmy, nie należą jednak do najważniejszych. Możemy je poznać badając multiplikatywność skutków działania technicznego.

Jak wiadomo, multiplikatywny charakter skutków zachowania technicznego polega na tym, że zachowanie to, zmierzając do wytworzenia przedmiotu użytkowego, pociąga za sobą jako towarzyszące — czynności nieuporządkowane, przypadkowe, których wpływ na wynik działania może być istotny lub nieistotny, a także ujemny lub dodatni. Oczywiście, jesteśmy w stanie porządkować tylko skończoną liczbę czynności, skąd liczba czynności uporządkowanych w każdym działaniu jest skończona. Natomiast liczba czynności świadomych lub nieświadomych, które mogą towarzyszyć działaniu uporządkowanemu, jest prawie nieskończona. Na tej to podstawie, w miarę poznawania wpływu czynności nieuporządkowanych na wynik działania, zabezpieczamy się od nich.

Trzeba uwzględnić fakt, że działania uporządkowane i nieuporządkowane dopełniają się w konkretnym działaniu wzajemnie, przy czym dopełnianie to nie musi być pozytywne, jako że każde działanie końcowe umożliwia wykonanie wielu innych ciągów działań, a więc jest współużyteczne w różnych ciągach. W przedziale czynności nieuporządkowanych może to być współużyteczność negatywna, na ogół nie dostrzegana, lecz mająca istotny wpływ na przebieg całości procesu technologicznego. Ważne jest więc poznanie źródeł tej negatywnej współużyteczności, czyli takiego działania, w którym oprócz efektów pożądanых pojawiają się skutki niepożądane. Na tym drugim stopniu skutków działanie przejawia pewną właściwość, która obca była mu na pierwszym stopniu i którą nie łatwo już jest wyjaśnić.

Przede wszystkim o przedmiotach i zjawiskach robimy różne spostrzeżenia, a robiąc skończoną liczbę spostrzeżeń poznajemy skończoną liczbę cech. W technice rozpatrujemy przedmioty i zjawiska jako skończone układy cech, a nawet do tych układów nie wprowadzamy wszystkich rozpoznanych cech, lecz tylko te, które zmierzają do spełnienia odnośnych potrzeb. Słowem, liczba cech koordynowanych w przedmiotach przez nas wytwarzanych jest tylko częścią cech, których współzależność możemy dojrzeć w przedmiotach przyrody martwej lub w organizmach żywych. A poza tym istnieje szereg cech nie objętych racjonalnością, które technika wypiera, jako że jej porządkowanie wynika ze świadomości skutków uporządkowania. Technika obejmuje cechy przedmiotów i zjawisk świadomie wybrane jako wpływające na wynik użytkowy uporządkowania, i siłą rzeczy pomija inne cechy, mające znaczenie jakoby uboczne.

Jeśli więc powiemy, że własności nadane przedmiotom mogą być dostosowane do celu użytkowego lub nie, to łatwo zauważyć, że technika, eliminując lub pozostawiając bez uporządkowania cechy uznane za nieistotne, stwarza duży margines dla własności niedostosowanych

do celu. Własności dostosowane do celu są wynikiem poprawnego przewidywania skutków działania i przez to ściśle od tego działania zależne, gdy tymczasem własności niedostosowane do celu świadczą o niewystarczalności poznania i są od działania niezależne. I te to własności określamy jako niezamierzone, zauważając, że są to własności głównie z zakresu sfery psychoemocjonalnej.

Chodzi o to, że główne trudności człowieka żyjącego w warunkach automatyzacji produkcji biorą swój początek z redundancji skutków działania, co Engels ujmuje następująco: „Każde zwycięstwo daje wprawdzie w pierwszej linii skutki, na które liczyliśmy, ale w drugiej i trzeciej przynosi inne nieprzewidziane następstwa, które nader często przekreślają znaczenie pierwszych”¹⁴. W Polsce zagadnieniem tym zajął się E. Lipiński formułując tzw. prawo nieprzewidzianych skutków zamierzonego działania, w myśl którego „akcja zamierzona wywołuje większą od siebie akcję dokonaną”¹⁵. Rozróżnienie to ma ważne znaczenie w naszej konstrukcji myślowej. W dziedzinie bowiem twórczości technicznej zamierzona akcja w sferze technicznej wywołuje w istocie większe od siebie (nadmiarowe) skutki w sferze osobniczej.

Mechanizm prawidłowości sformułowanej w tym wniosku jest istotny dla rozumienia funkcjonowania układu człowiek-maszyna zarówno w sensie synchronicznym, jak i diachronicznym. Ludzkość bowiem jest historycznie wykształconym aglomeratem szeregu podukładów zgrupowanych w dwa dające się szczególnie wyróżnić zespoły: techniczny i osobniczy. Działania obu są sprzężone zwrotnie, ale w sprzężeniu tym widoczny jest pewien niedowład zwrotności: dodatnie sprzężenia wywołują techniczne reakcje łańcuchowe, które wygasza korekcja ujemnych, osobniczych, ale korekcja ta jest nader słaba. Mamy więc zjawisko, które nazwiemy naddominowaniem maszyny lub inaczej układem człowiek-maszyna zdominowanym technicznie, w którym rozwój elementu technicznego jest dostatecznie duży, aby wywołać proces wyciszenia czynnika osobniczego, rozwój zaś tego czynnika jest niekiedy zbyt mały (*ex re* osobniczych niedowładów adaptacyjnych), iżby ten proces hamować.

Stan ten nazywamy „naddominowaniem maszyny”, ale właściwie nie zasługuje on na tę nazwę, ponieważ człowiek może się przed nim bronić, dysponując pewną rezerwą różnorodności niezbędnej regulacyjnie. Różnorodność ta wynika z genotypowej rezerwy adaptacyjnej zmienności i pozwala przystosować się do życia w warunkach nacisku postępu technicznego na system wartości, który został tradycyjnie ukształtowany. Trzeba wszakże zdać sobie sprawę, iż kapitał tej rezerwy jest ograniczony i że po przekroczeniu pewnej bariery powstaje sytuacja, która sprzyja generowaniu zmian już szkodliwych. Mówiąc inaczej, technika — wraz ze swoją skończoną ilością nacisków — odznacza się tym, że ma tendencję do przeradzania się w coś w rodzaju „ekranu pochłaniającego” względem parametrów osobniczych człowieka. W zasięgu tego ekranu pochłonięciu ulega przede wszystkim elementem osobowościowy. I wyjście z tego ekranu wydaje się być jedno: stworzenie „zasilaczy” psychozoiku ludzkiego.

¹⁴ K. Marks, F. Engels: *Dzieła wybrane*. T. 2. Warszawa 1949 s. 77.

¹⁵ E. Lipiński: *Istota i granice decentralizacji*. „Życie Gospodarcze” 1959 nr 23 s. 2.

Motyw ten podejmuje eutyfronika, prezentująca się jako nauka o przeciwdziałaniu negatywnym skutkom ubocznym postępu technicznego. Jest to oczywiście motyw wartościowy tylko wtedy, gdy dostawianie cech działań przedmiotów technicznych do potrzeb jest wystarczająco świadome. Przy czym przez świadomość rozumiemy tu *ad hoc* jako przewidywanie skutków działania, przejawiające się w cechach czynności lub przedmiotów. Jeżeli bowiem, dzięki umiejscowieniu się w sztucznym środowisku, dzięki odizolowaniu się od przyrody potężnym aparatem technicznym i organizacyjnym, ludzkość wchodzi w sferę kryzysu organicznego, a więc zakłócenia na szeroką skalę równowagi ekologicznej i załamywania się mechanizmów przystosowawczych, wytworzonych przez ewolucję, to przywrócenia równowagi ekologicznej nie można już zostawić spontanicznym reakcjom organizmu. Musi ono zostać przeprowadzone również sztucznie, rozmyślnie i celowo, w sferze ludzkiej świadomości, materialnej kultury, organizacji i produkcji. Ale przede wszystkim w płaszczyźnie ludzkiej świadomości dla uzyskania punktu wyjścia w postaci samorefleksji nad rodzajem zagrożenia.

Myśl ta pozwala zrozumieć, dlaczego w przeszłości niedość zwracano uwagę na tego typu świadomość działania technicznego. Dominowała, jak wiemy, „świadomość fałszywa” o pozaspołecznym charakterze techniki i postępu technicznego. A była to podwójna „fałszywa świadomość”: a) świadomość obecności techniki jako straszaka, niszczyciela cech psychicznych, słowem „jarzma ludzkości”, b) świadomość obecności techniki wynikająca z zadowolenia konsumpcyjnego. Ale jest możliwa również świadomość innego (trzeciego) rodzaju: c) świadomość możliwości swobodnego wyboru efektów społecznych i psychicznych, jak i materialnych postępu technicznego. Tego rodzaju świadomość właściwa jest dla postawy czynnej, antykonsumpcyjnej, z punktu widzenia humanizmu jedynie cennej i jedynie słusznej. Ale właśnie potrzeba kompleksowego i radykalnego zaatakowania silnej, utrwalonej tendencji konsumpcyjnej wymaga przeciwstawienia jej wszystkich pozostałych kierunków ekspansji osobowości ludzkiej.

Nie należy się więc spodziewać, że korzyści materialne cywilizacji stanowiąc będą tylko jej pozytywną zdobycz. Przez to bowiem, że ułatwiają one życie, stanowią toksynę, burzą dotychczasowy system aksjologiczny społeczeństwa. W tym rozumieniu, publicysta amerykański, pisząc o nadchodzących zarysach epoki „technotronicznej” (zbitka słów „technologia” i „elektronika”), powiada: „Objawy alienacji i depersonalizacji wydają się już łatwe do odnalezienia w społeczeństwie amerykańskim. Wielu Amerykanów czuje się mniej wolnymi; uczucie to zdaje się być powiązane z utratą celu; wolność zakłada wybór sposobu działania, a działanie opierać się musi na świadomości celów. Jeśli obecne przechodzenie Ameryki do epoki technotronicznej nie przynosi owoców w postaci osobistego zadowolenia, następna faza przynieść może gwałtowny spadek zainteresowań politycznych i społecznych, ucieczkę od politycznej i społecznej odpowiedzialności w stan wewnętrznej emigracji. Frustracja polityczna może wzmocnić trudności związane z absorbowaniem i przyzwyczajaniem się do zmian zachodzących w otoczeniu, wywołując stan utraty równowagi psychicznej”¹⁶.

Jest to zjawisko całkiem normalne i prawidłowe. Technika dyktuje wprowadzenie pewnych odmienności, ale problem polega na tym, jakie

¹⁶ *The Technotronic Age*. „Dialogue” 1969 nr 4.

to mają być odmienne wartości. I tu — jak się wydaje — tkwi wielka szansa marksistowskiej filozofii człowieka, bowiem podczas gdy teoretycy społeczeństw burżuazyjnych mówią o „upadku kultury”, marksistowska filozofia człowieka zdolna jest właśnie do rozwinięcia wizji nowej kultury, odpowiadającej podstawowym dążeniom człowieka. Są to dążenia, które muszą być honorowane, ponieważ stanowią o równowadze psychicznej człowieka i mają charakter ogólnoludzki. Jakże są to dążenia?

V

Wydaje się, że stwarzamy sobie wielkie teoretyczne ułatwienie, jeśli zdajemy sobie sprawę z tego, że działanie człowieka poprzedzone jest odczuciem mniej lub więcej określonych dążeń, określonych potrzeb.

Zgodnie z założeniami nauk przyrodniczych, potrzebę należy rozpatrywać w powiązaniu z właściwością żywych organizmów zwaną przez Pawłowa „zdolnością do samoregulacji”, a przez cybernetyków — „homeostazą”. Jak stwierdza K. Obuchowski¹⁷, żywy organizm reaguje na bodźce dlatego, że ma określone potrzeby, bez zaspokojenia których nie mógłby prawidłowo funkcjonować. Niezaspokojenie potrzeby wywołuje w centralnym ośrodku nerwowym napięcie, w zależności od znaczenia danej potrzeby. Oczywiście istnienie napięcia nie zawsze prowadzi do uświadomienia sobie przedmiotu potrzeby, która to napięcie wywołuje.

Potrzeby, służące do zachowania przy życiu osobnika, nazywamy potrzebami samozachowania, zaś potrzeby, które służą zachowaniu gatunku, nazywamy potrzebami zachowania gatunku. Potrzeby samozachowania dzielimy na potrzeby fizjologiczne i potrzeby orientacyjne. Do podstawowych potrzeb fizjologicznych zalicza się m.in. odpowiednią ilość pokarmu, właściwą temperaturę, wodę, odpoczynek, sen itd. Wśród potrzeb orientacyjnych wyróżniamy potrzebę poznawczą, potrzebę kontaktu emocjonalnego i potrzebę sensu życia.

Każde działanie człowieka zmierza do realizacji jednej lub wielu potrzeb, które stają się jego celem, jego dążeniem. Toteż spośród dążeń podstawowych, a więc zamierzeń i tendencji do osiągnięcia czegoś, bez czego życie nie nabrałoby właściwego sensu, wymienić by należało:

- A — dążenie do równowagi psychicznej,
- B — dążenie do oddźwięku emocjonalnego,
- C — dążenie do zbudowania własnej osobowości,
- D — dążenie do równowagi biologicznej (zdrowotnej),
- E — dążenie do najlepszego zaspokojenia potrzeb,
- F — dążenie do wartości estetycznych,
- G — dążenie do realizacji celów w skali społecznej.

Powyższe zestawienie jest bardzo powierzchowne. Ale służy ono bardziej ilustracji zagadnienia, niż klasyfikacji dążeń ludzkich. Tu sprawą zasadniczą jest nacisk wartości technicznych na system wartości psychoemocjonalnych, od których zależy zaspokojenie owych dążeń. Nacisk ten zależny jest, jak się zdaje, od stopnia industrializacji środowiska życia. Sprostanie mu w wymienionych sferach osobowości ludzkiej wymaga uruchomienia dodatkowych środków zaradczych, swego rodzaju „regulatorów cywilizacyjnych”, tj. zespołów obiektywnych środków i reguł, inspirujących określone, samoczynne procesy w dziedzinie gos-

¹⁷ K. Obuchowski: *Psychologia dążeń ludzkich*. Warszawa 1967.

podarczej, społecznej, politycznej, prawnej, moralnej, psychicznej, antropologicznej itd. Regulatory te winny umożliwić modelowanie obiektywnych i subiektywnych warunków aktywności z wykorzystaniem sprzężeń cybernetycznych. Winny one stworzyć elastyczną przestrzeń dla alternatywnych wyborów, dla inicjatywy indywidualnej i zespołowej.

Centralnym problemem losu cywilizacji technicznej wydaje mi się pytanie, czy i w jakim stopniu powszechnie występujące zmiany w ogólnych warunkach życia i pracy stają się (przynajmniej dla niektórych grup społecznych) czynnikiem powstania „nowej jakości” warunków życia. Odpowiedź na to pytanie jest istotna, gdyż — jak zauważa Z. Żekoński — „gdyby prognozy szczegółowe, określające skalę i powszechność procesów przemian, potwierdziły hipotezę «nowej jakości», powstałaby pilna potrzeba zapewnienia harmonijnego przebiegu przewidywanych zmian w warunkach życia, a więc podjęcia środków minimalizujących ich ujemne skutki (przede wszystkim dla zdrowia społeczeństwa) poprzez odpowiednie etapowanie, nadanie właściwego tempa itd. Równocześnie nieodzowne stałoby się opracowanie programu wychowawczego, obejmującego dyrektywy ułatwiające przebieg procesu przystosowawczego”¹⁸.

Tego rodzaju dyrektyw mogą, jak się zdaje, dostarczyć nauki o człowieku, w których dają się wydzielić pewne warstwy szczególnie eufunkcjonalne wobec programu, zgodnie z którym należałoby ilość sytuacji konfliktowych między techniką i osobowością człowieka minimalizować. Jak stwierdza R. Richta, „oczywiste jest, że wraz z rewolucją naukowo-techniczną rozwój społeczeństwa dochodzi bezpośrednio do punktu, w którym staje się sam nadal teoretycznie nieuchwytny, jeżeli nie oprze się na kompleksowym, naukowym poglądzie na człowieka i jego rozwój”¹⁹.

Biorąc pod uwagę owo wołanie o kompleksową naukę o człowieku, można równoległe do wymienionych nauk podstawowych, wymienić następujące nauki mające możliwość wejścia w syntezę, która wyrażałaby przemyślany plan szerokiego badania antropologicznego:

- A' — psychologia,
- B' — socjologia,
- C' — pedagogika,
- D' — biologia z medycyną,
- E' — ekonomia,
- F' — estetyka,
- G' — polityka.

Dla celów niniejszych rozważań konieczne jest głębsze wniknięcie w elementy profilaktyczne tkwiące w strukturze wymienionych nauk, potraktowanie ich jako swoistych „protegowni”, a więc dostarczycieli środków wspierania osobowości w układzie człowiek-maszyna, a przez to równoważenia tego układu. Jednak odzyskanie równowagi układu uważać trzeba dopiero za połowę zabiegów, jakie stawia sobie za cel eutyfronika. Utrzymanie bowiem równowagi wymaga stałego protegowania słabszego z natury czynnika ludzkiego drogą zastosowania tzw. protektorów.

¹⁸ Z. Żekoński: *Główne elementy modeli konsumpcji*. W: *Perspektywiczny model konsumpcji*. Wrocław 1970 s. 247.

¹⁹ R. Richta: *Cywilizacja na rozdrożu*. Warszawa 1971 s. 239.

W ten sposób od pojęcia naddominowania maszyny przechodzimy do pojęcia układu protegowanego człowiek-maszyna. Jeśli normalnie rozwijającą się cywilizację potraktować w tym kontekście jako układ w stanie równowagi, to historia jej rozwoju przedstawiać się zdaje jako przejście od układu zdominowanego człowiek-maszyna do układu protegowanego, w którym elementem zasadniczo uprzywilejowanym jest człowiek.

Aby uzyskać właściwy obraz cech charakteryzujących protektory, określimy je *prima facie* jako rodzaj redundancji osobowościowej w układzie człowiek-maszyna. Przy czym funkcję redundancji pełnią owe protektory w ten sposób, że uruchamia się w toku procesu technicznego działalność nie posiadającą bezpośrednio parametrów technicznych, ale osobowo nieodzowną dla dobrego funkcjonowania człowieka w tym procesie. Protektory mają więc za zadanie ciągłe stwarzanie nadmiarów tak, aby w przypadku „pochłonięcia” pewnej „porcji” osobowości, stanowiła ona mimo wszystko swoistą nadwyżkę, równoważącą stale proces pochłaniania.

Wyróżnić dałoby się trzy podstawowe protektory. Pierwszy — tzw. protektor dotrwania (czynnika osobowego do zakończenia procesu technologicznego) — pozwoliłby czynnikowi osobowemu przetrwać przez cały czas pochłaniania go przez czynnik techniczny. Polegałby więc on na dążeniu do przegrody czynnika technologicznego i osobowego tak, aby wybiórczo pewnych działań od technologii do osobowości nie przepuszczać, a także na przewidywaniu (możliwie wczesnym) szkodliwych technologii. Drugi protektor — różnorodności nadmiarowej czynnika osobowego — prezentowałby tzw. „grę przeciw Technice” (na wzór „gry przeciw Naturze”) jako grę konkurujących ze sobą nadmiarów technologicznego i osobniczego. Innymi słowy oznaczałby uruchomienie tych układów, które mogą stanowić wzmocnienie osobniczych cech psychicznych, oraz eliminację układów, które wygaszają singularną zmienność cech. Wreszcie protektor trzeci — zachowań osobniczo zdążnych — wyrażałby się hasłem domniemanej humanistyki „dośćgnąć i prześcignąć Technikę”. Ta domniemana humanistyka chciałaby realizować co najmniej tyle w sferze osobowościowej, ile w sferze przedmiotowej zrealizowała Technika. Wyrażałaby też nadzieje, że będzie tak właśnie, jeżeli czynnik osobowy dotrzyma kroku Technice, a nawet będzie je z korzyścią dla równowagi układu człowiek-maszyna wyprzedzać.

Eutyfonia zainteresowana byłaby zatem w istnieniu rezerwy czynnika osobowego, stale wzbogacanego (protegowanego) na wyrost nowymi treściami z zakresu kultury, a przez to odpornego na recesje w trakcie „pochłaniania go przez gwałtowny przyrost techniki.

VI

Fakty wskazują — i przynajmniej niektóre z nich staraliśmy się poddać analizie — że istnieje pilna potrzeba synchronizacji rozwoju techniki z przedsięwzięciami mającymi na celu ochronę człowieka i jego środowiska życia. Trzeba, jak z nich wynika, aby człowiek zwracał baczniejszą uwagę na niekontrolowane skutki jej rozwoju, które przynosić mogą człowiekowi szkodę. „Konieczne jest, aby zdobycze cywilizacji, nauki i techniki były podporządkowane nie tylko potrzebom fizycznym, ale i potrzebom psychicznym człowieka. A zdając sobie sprawę z nie-

dostatecznego przygotowania psychiki współczesnego człowieka do korzystania z pożytkiem z tego, co może dać mu cywilizacja, konieczne jest podejmowanie środków, które by tę psychikę wzmocniły i przygotowały do tego, aby człowiek mógł sprostać nowym wymaganiom, jakie stawia przed nim życie współczesne”²⁰.

W epoce, kiedy zmienia się gruntownie środowisko człowieka a i jego naturalne parametry są zagrożone, było by zbyt proste pozostawić rozwiązanie tych problemów starej zasadzie *laissez-faire*. Rewolucja przemysłowa XIX w. mogła przebiegać pod tym hasłem, ponieważ szczupłość doświadczeń i wątpliwość obserwacji kazała żywić wątpliwości co do sensowności budowania osobnej nauki, wyspecjalizowanej w obronie człowieka przed skutkami cywilizacji. Rewolucja naukowo-techniczna w coraz większym stopniu dyktuje taką konieczność, jako że odnajdujemy w niej palące zapotrzebowanie na budowanie systematycznej syntezy odkryć w dyscyplinach technicznych, których płodność, nieprzenikliwość, nadmierna specjalizacja i hermetyczny język zmuszają do szukania filozoficznych struktur uogólniających.

Idzie głównie o zastosowanie nauk humanistycznych w badaniach nad problematyką nauk technicznych oraz o analizowanie tych zagadnień metodami humanistycznymi, o szczegółowy obraz kooperacji nauk przyrodniczych, technicznych i społecznych wnoszących swój wkład w syntetyczne dzieło profilaktyki i ochrony przed skutkami niezamierzonymi postępu technicznego. Prawdą jest, że jeśli jeszcze nie weszliśmy, to w każdym razie bardzo szybko zbliżamy się do stadium kryzysu. Inaczej mówiąc, człowiek czuje się coraz bardziej odpowiedzialny za to, w jaki sposób ułożą się jego stosunki z przyrodą z jednej strony, i otoczeniem technogennym — z drugiej strony. Powodować to musi modyfikację jego postawy wobec przyrody i — równolegle — jego postawy wobec techniki.

Ю. Банька

ЭВТИФРОНИКА — ЦЕНТРАЛЬНАЯ ТЕОРИЯ ГУМАНИСТИЧЕСКИХ И ТЕХНИЧЕСКИХ ЦЕННОСТЕЙ

Автор предпринимает попытку начертать теорию изменений в системе ценностей, вызванных влиянием процессов цивилизации, в основном под влиянием побочных последствий технического прогресса в сфере человеческой индивидуальности. Автор считает, что поскольку самые большие расхождения имеются между уровнем науки и техники и системой ценностей, то самым лучшим путем для понятийного улавливания результатов цивилизации является разработка теоретической модели, которая изображала бы чистые типы динамики этих последствий. Лишь после этого было бы возможно выполнять отдельные исследовательские работы на темы специфики протекания этих последствий в разных сферах жизни.

По мнению автора необходимо принять, что гуманистическая культура тесно связана с эмоциональной областью жизни, в то время как техника связана с точными науками. С этой точки зрения автор сводит вопрос к поиску общих систем ценностей как для технических наук, так и для гуманитарных. Такая возможность существует, так как в каждом разделе техники встречаются вопросы нетехнического (общественного) характера, и так как между разделами общественных наук развивающихся „в пределах техники” и „за ее пределами”

²⁰ H. Michalska: *Zdrowie psychiczne*. Warszawa 1964 s. 150.

нет явной границы. Автор занимается вопросами оценки характера этой общности ценностей и предлагает их эффективную „защиту”, т.е. поддержку человеческому элементу в системе „человек — машина” с целью сохранения равновесия в этой системе. Теорию такого покровительства человека в симбиозе человек — техника автор называет эвтифроникой (от греческого *eutyfron* — наивный и „техника”).

Эвтифроника как центральная теория гуманистических и технических ценностей занималась бы созданием резерва личного фактора в системе человек — машина, его обогащением „про запас” содержанием из области культуры для того, чтобы он был невосприимчивым к регрессу в условиях ускоренного технического прогресса.

J. Bańka

EUTYPHRONIQUE — THÉORIE CENTRALE DES VALEURS HUMANISTES ET TECHNIQUES

L'auteur présente la théorie des changements dans le domaine des systèmes de valeurs, qui se produisent sous l'influence des procédés de civilisation et surtout sous l'influence des résultats casuels du progrès technique dans la sphère de la personnalité humaine. Comme les divergences les plus importantes existent entre le niveau de la science et de la technique, d'une part, et des systèmes de valeurs, d'autre part, l'auteur trouve que le meilleur moyen de saisir et juger les résultats de la civilisation consiste à élaborer le modèle théorique qui présenterait les types „pures” de la dynamique de ces résultats. C'est seulement après que l'on pourrait étudier toutes leurs spécificités dans divers domaines de la vie.

L'auteur considère que la culture humaniste est liée étroitement à la sphère des émotions, tandis que la technique — aux sciences exactes. En admettant un tel point de vue, il cherche les systèmes de valeurs communs aux sciences techniques et aux humanités. Ce qui est bien possible, parce que dans chaque branche de la technique, on trouve des questions non pas uniquement techniques, mais sociales par exemple; et puis parce qu'il n'y a pas de ligne de démarcation entre les branches des sciences sociales qui se développent dans les limites de la technique ou bien outre celle-ci. L'auteur apprécie le caractère de cette communauté des valeurs et il propose leur „protection” efficace, c'est-à-dire l'appui prêté à l'élément humain dans le système homme-machine, pour en garder l'équilibre. La théorie d'une telle protection de l'homme dans la symbiose homme-technique est nommée par l'auteur „eutyphronique” (le composé du mot grec „eutyphron” signifiant „naif” et „technique”).

Donc l'eutyphronique conçue comme théorie centrale des valeurs humanistes et techniques aurait pour tâche créer une réserve du facteur personnel dans le système homme-machine et lui assurer l'enrichissement quant aux valeurs culturelles, pour qu'il puisse résister à la récession dans les conditions d'un rapide progrès technique.